

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju, DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

UWIADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 stycznia.

Na dniu 19 z. m. i r., Jego Świątobliwość Papież Pius IX w konsystorzu sekretnym rzymskim następującą miał allokucją:

Przewielebni Bracia! stojąc u szczytu stolicy apostołskiej, jako w cytadeli i na szczytach wiary katolickiej, Biskupi rzymscy nasi poprzednicy, w wykonaniu władzy z góry im nadanej do rządzenia Kościołem powszechnym, zwracali swą troskliwość na Kościół Wschodni, i niezaniebawiali nigdy niczego, co do rozciągnięcia nad nim opieki i do dania mu podpory przyczynić się mogło. Jak wielkie, zręczne i roztropne były ich usiłowania, jak wiele pracowali nad dobrowolnym i w dobrej wierze zlanieniem się w kościele rzymskim tych wschodnich ludności, które nieszczęśliwa schyzma od niego oderwała, jako też nad sprowadzeniem tych ludności do połączenia się z rzymskim Biskupem, najwyższym na ziemi Pastorem, jako członków z Głową ciała, do którego należą, wszystkiego tego przypominam wam Przewielebni Bracia niemamy tutaj potrzeby: wszystko to jest wam doskonale znane i świadczy o tem historia w niezliczonych przykładach.

Za temi to pięknymi przykładami ojcowskiej troskliwości postępując, zaraz w drugim roku naszego zarządu, wystosowaliśmy do wszystkich ludów Wschodnich listy, w których napominaliśmy ich z gorliwością i przywiązaniem, aby wrócili na łono Stolicy apostołskiej i z nią się silnie połączyli. Poparliśmy konieczność tego połączenia licznymi i silnymi dowodami, których prawda bije w oczy, pomimo wszystkiego co wielu Biskupów schizmatyckich wydać się osmieliło w przeciwnym kierunku, w piśmie przepelnionem zastarzałą goryczą ich zawziętości przeciw Stolicy apostołskiej. Nakażemy z resztą zbić to pismo w stosownej odpowiedzi, aby przekonani schizmatyków o ich błędach, i zwyciężyć w ich uporze; lecz nie przestaniemy od tej chwili prosić i błagać Pana niebieskiej światłości o ich zżawienie, niezapominając nigdy o miłości chrześcijańskiej, która jest słodką i cierpliwą. Tym duchem miłości chrześcijańskiej powodowani równie jak my poprzednicy nasi oświadczyli, iż nietylko nie trzeba ganić obrządków świętych używanych w kościele Wschodnim, w któ-

rych nieznaleźli nic przeciwnego wierze prawdziwej, lecz nadto, że trzeba ich zachować i utrzymywać jako godnych uwielbienia przez starożytność źródeł, jako pochodzących po większej części od Ojców św. Wyrażeni nawet konstytucjami zakazaniem było tym, którzy je wyznają, takowe opuszczać nieotrzymawszy na to pozwolenia od najwyższego kapłana. Poprzednicy nasi wiedzieli, że Niepokalana Oblubienica Chrystusowa w swych zewnętrznych formach przedstawia zadziwiającą różnorodność, która w niczem jednoci jej nie narusza; że Kościół rozciągając się po za granicę państw obejmuje wszystkie ludy i wszystkie narody, które łączy w wyznaniu i zgodzie jednej wiary, pomimo różnicy obyczajów, języka i obrządków, byle tylko te różnice potwierdzone były przez Kościół rzymski matką i panią wszystkich innych. Widział to dobrze poprzednik nasz śp. Grzegorz XVI, skoro z całą pasterską pieczołowitością zwrócił swe usiłowania ku ludności Wołoskim wyznania grecko-katolickiego, zamieszkującym ziemię Siedmiogrodzką, i zamierzył dać im hierarchią kościelną obrządkowi greckiemu właściwą. Zamiar ten, którego poprzednik nasz z przyczyn trudnych czasów i różnych okoliczności do szczęśliwego kresu doprowadzić nie zdołał, z wielką pociechą sercapo większej części dokonaliśmy Przewielebni Bracia. Pospieszamy jako się należy złożyć za to dzięki Panu miłosierdzia; za Jego niebieską pomocą, mogliśmy prowadzić dalej skutecznie dzieło, które jak się spodziewamy, rozszerzy postęp religii katolickiej i narodowi temu wielkie moralne korzyści przyniesie. Winniśmy następnie oddać należny hołd pochwał naszemu wielce ukochanemu Synowi w Chrystusie Franciszkowi Józefowi, Cesarzowi Austrii, Królowi Apostolskiemu Węgier i Czech, który niedość, że nam dał poznać swe pobożne w tej mierze życzenia, ale nadto dołożył w tej sprawie owęj troskliwości, usiłowań i gorliwości, jakiej tylko spodziewać się można było po księciu najreligiozniejszym, i przejętym żywą chęcią rozszerzenia wiary. Winniśmy także pochwały arcybiskupowi z Gran, który użył całej swęj władzy aby dzieło tak zbawienne i tak pomocne do utrzymania jedności katolickiej się udało. Tak więc wysłuchawszy zdania tych z pomiędzy was Przewielebni Bracia, którym poruczyliśmy byli roz-

biór tej ważnej sprawy, założyliśmy stósownie do apostołskiej rady dwie siołice biskupie wyznania greckiego, jedną w Lugos w Banacie Temeszwarskim, a drugą w Hermanstadt w ziemi Siedmiogrodzkiej, i z dwóch tych stolic poczyniliśmy sufraganie Kościoła Fogaricz, który oddawna był już stolicą biskupią, ale który w ostatnich czasach podnieśliśmy do godności i przywilejów stolicy metropolitańskiej, nadając mu tytuł Alby królewskiej. Nieprzystając na oddaniu mu tych dwóch biskupstw nowej kreacji, przyłączyliśmy jako sufraganią stolicę biskupią w Groswarden, także obrządku greckiego, a którą odłączyliśmy od arcybiskupstwa w Gran. Założywszy tym sposobem nową prowincją duchowną z Fogaricz i królewskiej Alby, niewątpliwie Przewielebni Bracia, że ludności Wołoskie będące w ziemi Siedmiogrodzkiej i do katolickiej wiary przywiązane, poczują się będą do wdzięczności dla Stolicy apostołskiej za doznane nowe dobrodziejstwo; że się z nią połączą coraz ściślej w węzeł; że skoro liczba Pasterzy powiększoną została przy czujności która im jest polecona, i opiece naszej jakiej nieprzestaniemy im używać, część ta trzody pańskiej zastąpiona zostanie przed siołkami i zdradzieckimi podstępami schizmatyków, którzy żadnej nieopuszczają sposobności, aby oderwać wiernych z łona stolicy apostołskiej i wepchnąć w przepaść wiecznej zguby. Bóg miłosierny niechaj sprawi raczy, aby ci którzy dali się uwieść błędowi schizmatyckiemu, przejrżeli i uwierzyli w światło łaski niebieskiej; aby wrócili na łono i w objęcie Kościoła katolickiego; aby weszli pośpiesznie w jedność wiary; abyśmy byli wszyscy jednym tylko ciałem w Chrystusie przechowując jedność węzłem pokoju! Otóż co z naszej strony życzymy z całą gorliwością jaką czujemy dla zbawienia dusz i błagamy Pana, który sam jeden wielkie dokonywa dzieła, aby i to zaczęte potęgą swoją przewiodł.

To cośmy z pomocą Bożą ułożyli dla dobra religii w rzeszypospolitej Guatimalajskiej w Ameryce, było także wielką dla serca naszego pociechą. Załedwie syn nasz ukochany szanowny Rafael Carrera prezydent tej rzeszypospolitej, przesłał nam prośbę, abyśmy się zajęli uporządkowaniem tamże spraw duchownych, rozkazaliśmy natychmiast synowi naszemu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCA Z WARSZAWY.

(Dokończenie.)

Poju'rze ostatnie wystąpienie panny Grisi, — wyjeżdża z naszego miasta, z sercem pełnym wdzięczności i kieszenią pełną złota. Zastąpiła na wyższe uwielbienie; jest to talent nieporównany. Co za wdzięk, co za lekkość, co za ręczka, co za nóżka! Umie z baletu zrobić poemat cały. Ona mówi ręką, śpiewa nóżką, meloje rozkosznymi zgięciami swemi; to obraz żywy. La Bruyère powiedział, że przyjemność krytykowania, pozbawia nas daleko wyższej rozkoszy, silnego przejęcia się bardzo pięknymi rzeczami. Podczas tańca a rzecz panny Grisi zapominasz o krytyce nawet, niepragniesz wynaleść w niej źdźbła o którym mówi ewangelia, a tylko przyklaskiwając jej wszystkimi siłami, i uwielbiać całą mocą duszy. Występowała u nas w czterech baletach: Hrabnie i Wiesniaczoce, Gizelli, Esmeraldzie i Katarzynie. Teatr na wszystkich przedstawieniach, a nawet na benefisie jej na który cena miejsce głównych, była potrojona i więcej, był przepelniony. Wiek nasz nie jest jeszcze taki prozaiczny, kiedy pieniądze hołd składają talentowi.

Kiedy już mowa o wyższych talentach, nie mogą wywodzić na siebie, aby choć słówka nienapomknąć o Deotymie; — to szczególne zjawisko! Rodzaj jej talentu równie oryginalny jak talent sam, bo czy jest co rzadszego od improwizacji (a poezye jej bez najmniejszej wątpliwości są improwizowane) i co oryginalniejszego, jak widzieć w tej improwizacji męskie i silne myśli, wychodzące z ust młodej dziewczyny załedwie w świat wstępującej; przez nią mówi natchnienie, bo gdyby dzień i noc nad księgami siedziała, nie mogłaby wiedzieć i części tego czym tak hojnie nas obdarza. W ostatniej np. improwizacji pod tytułem: „Podróż“, traktowała o postępie, — jest to podróż w niezmiernych krainach, niezmi-

skiem wyrażona głoskami, — wyobrażenia mieć niemożecie, ile tam nowych i świeżych myśli, często wnoszących szczytnością, zawsze w powabną sukienkę obleczonych. W improwizacji tej, Deotyma przeszła sama siebie, nie jeszcze tak ładnego z ust jej niesłyszeliśmy. — Postęp bowiem, to ogromne zadanie, można je świetnie rozwinąć, z tej i tamtej strony zapatrywać się nań, — co to jest postęp, na czym się zasadza, a przedewszystkiem rzuciłbym pytanie czy istnieje? — Postęp, jest to słowo abstrakcyjne, nad którym bardzo szeroko rozprawiamy, ale nigdy dokładnie sprawy niezdajemy. Jeżeli istnieje, dla czego nieposuwamy się naprzód, — wyjąwszy w rozkoszach materialnych, i wynalazkach do polepszenia bytu materialnego służących, do których doszliśmy, zaostreniem własnymi potrzebami, mając interes osobisty za bodziec, słowem, wiedzeni instynktem zwierzęcia. Jeżeli nie istnieje, dla czego tyle słów i deklamacji nad doskonałością natury ludzkiej? — Czyż wykryliśmy co bądź ze sfer niewidzialnych? czyż pod względem udoskonalenia umysłowego i moralnego, stojemy choć cokolwiek wyżej od naszych naddziadów, i czy nasze prawunki przejdą nas w tej mierze? Czy świat za tysiąc lat będzie mądrszym jak teraz, i czy był mniej mądrym temu lat tysiąc? — Cała różnica między człowiekiem pierwotnym w stanie natury będącym, mieszkańcem chat, i człowiekiem naszych czasów dumnie mianującym się, ukształconym i myślącym, mieszkańcem pałaców, na polepszeniu ich mieszkań polega, zasadza się na tem, że człowiek stał się więcej towarzyskim, i dopiero towarzyskość tę nawet winni jesteśmy naszemu instynktowi zachowawczemu i gustowi miękkości. Postęp jest jak koło, jak ono, przechodzi cały swój obszar, i znów na dawnym zatrzyma się stanowisku. Ufudzeni poruszaniem się jego, stopniowo obrót tego koła nazywamy postępiem.

Deotyma w tej świetnej improwizacji swojej, zbył ludzko i poetycznie potęp uobrazowała, — nie miejmy jej tego za złe. Poezja i rzeczywistość są to dwa oddzielone światy, niezmierną przestrzenią od siebie rozdzielone. Jakże życie nasze byłoby bezbarwne i jak mało

godne zazdrości, gdyby poezji było pozbawione. Najwyższą i jedyną może rozkosz życia, sztuki piękne stanowią, właśnie dla tego, że nas przenoszą w świat obcy, w świat marzeń, nieskończony jak marzenia, daleko od świata rzeczywistego, małego i ograniczonego jak rzeczywistość.

Talent Deotymy zupełnie oddzielnego wytrawnego i zgłębionego studium wymaga. Filozoficzny i obrazowy zawsze, mistyczny czasem, brak mu zupełnie fibry uczuciowej i zmysłu krytycznego. Ona dotąd ludzi i świat i wszystko w różowych widzi kolorach. Czysta jej dusza nie podejrzewa w nikim fałszu ani obłudzie i wszystko dobrem się jej być wydaje; nie sądzi ludzi jakimi są, ale jakimi być powinni. Czy talent jej przemieni się i jak się objawi, gdy iskra namiętności rośli to młode serce, i gdy praktyczniejszy pogląd na świat i bliższe starcie się z ludźmi i z rzeczywistością, da jej poznać boleść, której dotąd nie zaznała, odkryje przed jej smutnie zdziwionymi oczami, nagocę prawdy dotąd olśnioną pryzmatem poezji, a tém samem w tysiączne koloryty ubarwioną. Jaka będzie pierwsza nuta jej kochania, jaki pierwszy jęk rozpaczy, jaki pierwszy krok odczarowania?

Tutaj w ogóle sympatyczne znajduje przyjęcie; krytykują tu i owdzie, piszą parodie często złośliwe i dowcipne, parodia jest najsilniejszą może pochwałą utworu parodyowanego, prawdziwym uwiecznieniem talentu, bo jakże musi być potężna jego strona dodatnia żeby mógł stroną ujemną w nim uchwycić i jaką bądź z niej całość utworzyć.

W ogólności u nas krytyki dobrej, w prawdziwym znaczeniu tego słowa prawie niemasz. Są pochwały unoszenia się, prawdziwe apologetyki mierności, są płaskie osobistości, są nadęte i szumne frazesa tonem mistrza wybrzeżone, do wcipekowania bez soli; ale krytyki światłej, bezstronnej, dobrze pojętej niemasz. Tutaj każdemu co lada powiastkę mdłą i niesmaczną z wielkim mozoltem wygrzmoli, co nie złe zagra w salonie jakiego mazurka lub baladę Chopin'a, i za dwie albo trzy polki napisze, co uchwyci oien podobieństwa robiąc portret jaki, dodadzą konie-

ukochanemu Jakobowi Antonelli kardynałowi z rządu dyakonów ś. Kościoła rzymskiego, sekretarzowi naszego państwa, aby ważną tą sprawą się zatrudnił, z ukochanym naszym synem margrabią Ferdynandem de Lorenzana ministrem rzeczypospolitej Guatimala przy Stolicy Apostolskiej. 7go października r. p. stanął między nimi układ, któryśmy powierzyli dojrzałemu rozbirowi kongregacyi osobnej, złożonej z przewielebnych braci waszego Kolegium. Co zaś w tej ugładzie postanowionem zostało w interesie i czci Kościoła katolickiego, jest wam wiadome z listu naszego apostolskiego z 3-nonów sierpniowych r. z., w którym potwierdziliśmy wszystkie i kaźden z osobna z rozdziałów rzeczonych konwencji, zwierzchności naszą apostolską.

Chcieliśmy was zawiadomić Przewielebni Bracia o tych rezultatach, aby dzieląc naszą troskliwość codzienną, mieliście także udział w naszej radości, skoro nastąpi rzecz jakowa dobra i szczęśliwa dla większej chwały Imienia Bożego i rozszerzenia prawdziwej wiary.

Żałujemy niestety, że radość ta przyćmiona jest okropnymi nieszczęściami, które jak się dowiadujemy, uciśkają świętą religią w niektórych północnych krajach. O jednym tylko wspomnieć mamy zamiar, a przemilczeć niemożem, że rząd kraju tego uprzedziwszy Nuncjusza Stolicy Apostolskiej przy dworze wiedeńskim, jako reklamacye swoje Stolicy naszej przedłożył, nie tylko iż tego nie uczynił, ale nadto nie przestał dręczyć Kościoła; co więcej skazał na karę pieniężną i wrzucił do więzienia kapłanów, którzy od obowiązków swoich odstąpić nie chcieli. W tej ostateczności cudownym błysnęła światłem siła duszy i stała się całego prawie duchowieństwa, pobożnych kapłanów a zwłaszcza arcybiskupa fryburgskiego, który im wszystkim dał przykład. Silną wolą mając, oddania Cesarzowi co jest Cesarzowskiego, a Bogu co jest Bożego, ani groźby, ani niebezpieczeństwa nie przeszkodziły wcale, stanąć z całą odwagą w obronie praw Kościoła i dopełnić obowiązków pasterskiej godności. Okrywając słusznymi pochwałą, tę uwielbienia godną stałość w popieraniu sprawy Kościoła, wzywamy przewielebnego naszego brata arcybiskupa fryburgskiego i towarzyszy jego odwagi, aby się nie dali powalić, lecz aby zaczerpnęli nowych sił w łasce Pana, który Kościołowi swemu obiecał, iż nie opuści go po wszystkie wieki i przygotował palmę i koronę dla tych, co walczą w słuszej walce. Zresztą, doktryna jakiej kościół zawsze nauczał z Apostołem wszystkich narodów, iż posłusznym być należy wyższym zwierzchnościom, doktrynę tę przechowujemy i nauczamy i razem z nami biskupi przechowują i nauczają. Lecz jeżeli rozkaz jaki dany jest w przeciwnieństwie do ustaw boskich i do świętych praw Kościoła, przekazanych mu przez boskiego jego założyciela, należy się posłusznym być Bogu raczej niż ludziom: Apostoła sam obowiązek ten przykładem potwierdził; nauczamy go też razem z świętymi Pasterzami Kościoła i staramy się go wpoić w serca wszystkich.

Wypadki te są bolesne Przewielebni Bracia i mo-

eno umysł nasz zajmują, lecz nie mało zmartwienia daje nam położenie Kościoła w Indyach Wschodnich: wiecie zapewne, że nasi poprzednicy i my za ich przykładem, poruczyliśmy zarząd nad wierzymi jak tego wymagały okoliczności, wikaryuszom apostolskim i ewangelicznymi pracownikom. A oto ludzie zepsuci powstałi, idąc za interesem własnym a nie dbając o interes Chrystusa, starają się usunąć ludność katolicką z pod władzy prawowitych jej pasterzy, za pomocą dowodów błahych, ale które nieroztropnych oszukać mogą. Skoro tylko to doszło naszej wiadomości, po użyciu ostrzeżeń, po odparciu nędznych dowodów, któremi próbowali usprawiedliwić swoje odszczepieństwo, nie przestaliśmyłożyć starania, aby odwrócić złe zamiary tych burzycieli jedności katolickiej. Lecz widząc, że trwają w uporze, i że złe codziennie się rozszerza, próbowaliśmy jeszcze nowym listem apostolskim zwrócić ich na lepszą drogę i oddzieliśmy od ciała Kościoła mieczem zwierzchności apostolskiej głównych podlegaczy kacerstwa, oświadczając publicznie, że zostaną całkiem od obcowania wiernych wykluczeni, jeżeli w oznaczonym przeciągu czasu się nie upamiętają. Tym aktem dostąpiliśmy owego szczęśliwego rezultatu, iż większa część ludności chrześcijańskiej uznawszy podstęp buntowników, wróciła do zwierzchności i wiary prawowitych pasterzy. Dałby Bóg aby ci, którzy jeszcze trwają w szkaradnym kacerstwie, ci zwłaszcza, którzy jakowas godność piastują, głosu naszego usłuchać chcieli; dałby Bóg, abysmy zdołali sprowadzić obłąkaną tę trzodę do jedyniej zgody, po za którą niemasz zbawienia. Ależ przewielebni Bracia przyjdzie sposobność, w której nad tym przedmiotem dłużej się z wami zastanowić nam wypadnie. Jestto ważna sprawa jak widzicie, w której chodzi o zbawienie dusz, i dla tego też właśnie wymaga ona wielkiej uwagi, roztropności i troskliwości. Oświadczamy wszakże, że nieustąpimy przed naszym obowiązkiem, że wezwawszy pomocy Bożej, użyjemy wszystkiego co tylko zbawieniem i sposobnym nam się wyda, aby usunąć tę zarzę kacerstwa i przywołać ludy do jedności katolickiej.

Innemi jeszcze źródłem boleści jest dla nas nieszczęśliwy obrot świętej misyi przewielebnego naszego brata Wincentego, biskupa z Arkadiopolis przy księciu Haiti, na wyspie tegoż imienia w Ameryce. Nie możemy wypowiedzieć z jaką gorliwością dla religii biskup ten starał się wypełnić powierzone mu prace; lecz książę i rząd jego fałszywe mając wyobrażenie o Kościele Chrystusowym i o misyach, które innego celu prócz starania o duszach nie mają, a z drugiej strony wielką część duchowieństwa nie chcąc aby ją wzywano do życia poważniejszego i odpowiedzialniejszego świętym ich obowiązkom, szanowny Prałat zmuszony był opłakując bezskuteczność swych usiłowań, i zażądawszy do tego naszego przyzwolenia, oddalił się z owego kraju. Wielkie złe nad którym dosyć bolewać nie można, wyrządzają Kościołowi niektórzy duchowni, którzy zbyt łatwo otrzymują pozwolenie opuszczenia swojej diecezji, potem udają się w niektóre części Ameryki, a będąc tamże przyje-

temi dla braku księży, bez złożenia pierwiej dowodów o swej doktrynie i obyczajach, zyskują się całkiem innemi sprawami aniżeli sprowadzaniem ludzi do prawdziwej wiary.

Poczuwamy się wreszcie do obowiązku zawiadomienia was dzisiaj przewielebni Bracia, że rozpoczęte w sprawach religijnych z rządem Królestwa Sardynskiego negocjacye, zawieszono są z powodu tegoż rządu w ten sposób, iż rozkazy któreśmy dali ukochanemu synowi naszemu kardynałowi, mającemu polecenie ukończenia tych negocjacyj, zdają się być niepotrzebne. Zład też za pomocą organu tego samego ukochanego syna naszego kardynała, przełożonego nad sprawami publicznymi, zapytaliśmy się tego rządu, jakieby jego były zamiary po tak długim milczeniu. Przyjęłszy z przychylnością prośby, które był do nas wystosował w celu otrzymania zmniejszenia liczby dai świeckich w państwach JKM. Króla Sardynskiego; przychyliłszy się do nich nie tylko dla tego, aby przyjść w pomoc nędzy ubogich, którzy tylko przez pracę życie utrzymać mogą, ale nadto dla tego, aby dać dowód naszej cierpliwości i spowodować tym sposobem rząd państwa Sardynskiego do naprawienia tego, co tak nieszczęśliwie w tem królestwie dokonał przeciw Stolicy apostolskiej i prawom Kościoła, które pogwałcił i podeptał. Chociażby nawet oczekiwanie nasze zawiedzionem być miało, nie będziemy żałować wcale, żeśmy spodycz i dobrodusznosc aż do ostatecznych posunęli granic. Oświadczamy wszelako, że nieprzyjmujemy nigdy żadnej prośby która by nie dała się pogodzić z godnością i prawami Stolicy apostolskiej i dobrem religii.

Widzicie Przewielebni Bracia, że z każdym dniem nowe przeciw Kościołowi powstają burze. Stojąc u steru, winniśmy z pomocą waszą wszelkiełożyć usiłowania aby stawić opór ich gwałtowności. Wspierajcież więc nas dalej, tak jakście to dotąd czynili w pracach, które nam położenie trudne i niebezpieczne przepi-uje. Lecz aby usiłowania nasze szczęśliwym uwieńczone zostały skutkiem, Tego błagać należy, który wiatrom i merzu rozkazuje. Oby był łaskaw wysłuchawszy wspólnych naszych modłów, wrócić nam ową spokojność, której oobie tyle życzymy, i dozwolił nam w dobroci Swój doczekać się tego widoku, aby nawa Kościoła tyłoma miotana niepokojami, szczęśliwie stanęła u portu i w zupełnem odopczęła bezpieczeństwie.

Czytamy w Korespondencji Austriackiej:

„Wiadomość o mającem nastąpić wejściu francusko-angielskiej floty na morze Czarne niepokoi umysły, a od chwili jak ją obwieścił urzędowy organ cesarsko francuzkiego rządu, obawa o utrzymanie europejskiego pokoju, stała się w pewnych kołach powszechna. S ma już możliwość konfliktu między niektórymi wielkimi mocarstwami, przeraża wyobraźnią generacyi, która wyrosła wśród błogosławieństw pokoju słuszenie widzi w utrzymaniu go, wielką rękomią dla prawa i porządku, dla cywilizacyi i dobrego bytu. Jakkolwiek spokojniej zapatru-

ozny epitet *znakomity*, staje się on: artystą-literatem, artystą-muzykiem, artystą-malarzem, i sława jego już ustalona. Wtedy ani się waży wątpliwości poddać choć jeden listek jego laurów, bądźiesz zgubionym w opinii, zyskasz nazwę człowieka zupełnie pozbawionego uczucia narodowości zamifowania swojskich utworów, a ceniącego tylko obce dla tego że obce. Tym sposobem tworzy się u nas nieskończona ilość geniuszów w kaźdej gałęzi, wszyscy się chwala w oczy i za oczy, uwielbiają wzajemnie, wynoszą pod obłoki, jeden drugiemu chętnie pozwala być geniuszem, ale pod warunkiem żeby go ten takim samym mienił, takich tuzinkowych geniuszów tuzinami napotkasz wszędzie. Smutne to, ale prawdziwe, i jakie okropne być musi dla rzeczywistego talentu, widzieć się postawionym na jednej stopie z kaźdą miernością która się uczy jeszcze powinna, być równie znakomitym (styl urzędowy) jak one.

I jakże ma być inaczej, kiedy czy to z dobrodusznosci czy z powodu skażonego już gustu, widzą złe, a nie chcą lub boją się je wytknąć: „To taki poczciwy człowiek,“ powiadają, albo: „to już ustalone imię“ (a widzieliśmy wyżej jakim sposobem) na które targnąć się nie przystoi“ i przepuszczają mu największą lichotę a nawet liczne niedostrzeżone piękności wykryć w niej usiłują. Pamiętniki miasta Warszawy, w których autor skromnie porównywał się z Paskiem, dobroduszenie utrzymując, że je dla potomności napisal, w jednym dniu prawie zostały rozchwyte, i dla tego krytyka na nie w żadnym piśmie umieszczoną nie była, że autor ich ma liczne i rozgałęzione stosunki, któreby tym sposobem uważały się za dotknięte. Takichże samych wypadków mógłby daleko więcej zacytować, Wyradza się zład, jak widzimy, jakiś rodzaj nepotyzmu literackiego, a raczej solidarniej obrony literackiej. Aureola sławy geniuszu rozpromienia się na jego akolitów. Jeżeli tak dalej pójdzie, pobyt w Warszawie stanie się zabójczym dla kaźdego wyższego talentu, (gdyby kiedy talent wyższy mógł zginąć marnie i nie wypłynąć na wierzch) a prawdziwą ziemią obiecaną mierności.

Z nowości literackich niewiele mam do doniesienia, z re-

szta z Biblioteki Warszawskiej lepszą i więcej szczegółową o tem powieźmiecie wiadomość. Poezye Deotymy z rysunkiem Kossaka i litografią Fajansa na okładce, wyszły wczoraj z druku, nakładem J. Ungra. *Gaz. Codzienna* zmienia skład Redakcyi, i podobno ma powiększyć swój format, przeszła w ręce bardzo szanowne, zobaczymy co to będzie. Jadwiga z Niemcewiczów Szwykowska, bawi obecnie w Warszawie; rozpoczyna się dzisiaj w *Dzienniku Warszawskim*, druk jej powieści lub poematu prozą (bo niewiem jak nazwać a niechciałbym obrazić) pod tytułem: *Miłość, Gwiazdy i Kwiaty*. Rzewuski kończy Zaporozca, a Korzeniowski napisał dla Dziennika, powieść historyczną z końca XVIII wieku, zdaje mi się pod tytułem: *P. Stolnikowicz Wołyński*. Kursuje po Warszawie bajka okolicznościowa Wacława Szymanowskiego przerebiona z La Fontaina: *L'âne portant les reliques* — i tegoż treny żałobne na śmierć własną, spowodowaną artykułem *Gaz. Warszawskiej*.

Więcej szczegółowe sprawozdanie o tych utworach również jak i o Teatrach Warszawskich zachowują sobie na przyszłość.

Dzisiaj wigilia Nowego Roku, z nadchodzącym rokiem rozpoczną się zabawy, uczy i bale. G. W.

Wiadomości naukowe.

Wiele bardzo bogatych materyałów do historii krajowej znajduje się w obszernych dziełach, wydawanych przez Komisję archeograficzną w Petersburgu. W piątym tomie aktów, ścigających się do historii Rosyi zachodniej, wydanym w r. z. zamieszczone są dokumenta dziejowe z czasów panowania królów polskich: Władysława IV., Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego, Jana III. Sobieskiego i Fryderyka Augusta II., od roku 1633 do 1699. Na szczególną uwagę zasługują: Odpowiedzi senatorów litewsko-polskich posłom moskiewskim księciu Siemionowi Szachowskiemu i Dżakowi Nieczajew, o formie tytułów carskiego i królewskiego, r. 1637; — Uniwersały Bohdana

Chmielnickiego, posługujące do wyjaśnienia dziejów Polski i Rusi, od r. 1648 do 1654; — Uniwersały hetmanów Małorosyjskich o prawach i powinnościach mieszkańców miasta Kijowa, 1657—1699 r.; — Akta o zabiegach Jerzego Chmielnickiego syna Bohdana, w celu opanowania Małorosyi, przy pomocy Turków i Tatarów krymskich, 1678—1679; — Uniwersały hetmanów małorosyjskich Samojłowicza i Mazepy, i inne dokumenta o działaniach wojennych kozaków małorosyjskich przeciw Tatarom krymskim, 1673—1697 r. — Tom szósty „Zupełnego zbioru Latopisców Ruskich“, zawiera w sobie dalszy ciąg tak nazwanej Sofijskiej pierwszej kroniki i Sofijska druga, z dodatkami. W pierwszej opisane jest podbite Nowogrodu przez W. księcia Jana Wasiliewicza, tudzież dalsze wypadki jego panowania. Druga Sofijska kronika, dokładnością i szczegółami zawartych w niej dziejów, szacownym jest materyałem dla historii północnej XVgo i XVIgo wieków. Opisane tu są dyplomatyczne stosunki Rosyi z obcymi mocarstwami, domowe zdarzenia na dworze W. Księcia moskiewskiego, wojny z Kazaniem, Krymem i Litwą. Kronikarz żyjący w początkach XVIgo wieku, zebrał ze współczesnych pomników, jakie miał w rękę, takie wiadomości, które nie znajdują się w innych naukowych Latopiscach. W dodatkach zamieszczone są trzy opisy zwycięstwa W. księcia Dimitra Janowicza Dońskiego nad Mamajem, w którym mieli udział litewscy Olgierdowicze, i o napadzie Tachtamysza, hana Tatarów, na Moskwę, w r. 1382. Znajduje się tu także ciekawe opowiadanie podróży do Indyów kupca twerskiego Afanasija Nikitina, który zwiedził ten kraj na pół wieku prawie przed odkryciem tu drogi morskiej przez Vasco de Gama, w r. 1498. Cztery lata Nikitin przepędził w Indyach, szczegółowo w swym dzienniku opisuje co widział, obyczajowe, zwyczaje, obrzędy wyznania Buddy itd. — Archeograficzna Komisja zamierza ogłosić drukiem wydanie drugie dzieła Kotoszycina „O Rosyi za panowania cara Aleksego Michajłowicza“, znalezione w r. 1838 w bibliotece Upsalskiej. (z G. W.)

jący się, nie widzi tych utworów wyobraźni, a przynajmniej nie widzi ich tak groźnymi, jak się przedstawiają ukazywając interesom, to przecież dla tego niezaprzeczają, że to oznaki powszechnej obawy o najdroższe dobra ludzkości, zawierają w sobie zarazem wezwanie do tem usilniejszych starań o utrzymanie pokoju i skazówkę solidarności ekonomicznych i moralnych interesów, wszystkich tej części świata krajów.

„Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy znaczenie obwieszczonego przez *Monitora* przedsięwzięcia rządów Francji i Anglii mieli lekceważyć, lub zaprzeczać, że takowe, ważne pociągnąć może za sobą następności. Aby mianowicie krok ten dopomógł do dzieła pokoju w drodze pośrednictwa, do którego Austria i Prusy wspólnie z Francją i Anglią, 5go b. m. wiele obiecującą rzuciły podstawę, — z żywym ubolewaniem wątpić nam przychodzi.

„Jak do tej chwili, żadnego nie ma powodu podawania w jakikolwiek wątpliwość danego przez N. Cesarza Wszech Rosyi słowa, że żadnego niechce podboju, ani naruszenia całości i udzielnosci W. Porty, tak też i otwarte oświadczenie ces. francuzkiego i król. angielskiego rządu, że wysłanie flot jedynie dla przyspieszenia pokoju i ograniczenia wojny między Rosją i Turcją do najmniejszej ile być może przestrzeni, rozporządziły, żadnej zdaniem naszym ulegać nie może wątpliwości. A jakkolwiek środek ten odmiennego wypływa poglądu, od sposobu widzenia niemieckich wielkich mocarstw, to przecież, *bona officia* c. k. gabinetu zawsze będą w gotowości, czyli to do przywrócenia zachwianego między przyjaciółmi nam mocarstw porozumienia, czy do wyśredniczenia między Rosją a Portą zaszczytowego dla obu stron i zadawalającego dla całej Europy pokoju.

„Jakikolwiek obrot wiaść mogą okoliczności, tyle przynajmniej jest dzisiaj faktem, że dla Austrii nie ma dostatecznego powodu do wzięcia na teraz w krokach wojennych udziału. Całość Turcji i jej pośrednich lub bezpośrednich terytorjalnych granic, zaręczona jest ze wszech stron, jakikolwiek byłoby mogły wojny koleje; przyjazne związki Cesarstwa ze wszystkimi wielkimi mocarstwami zostają nienaruszone, a jak c. król. gabinet stara się o ich utrzymanie, tak też żadnego niema mocarstwa, któreby nie miało wewnętrznych i zewnętrznych stanowczego znaczenia powodów do ich zachowania; żadnego, któreby jakikolwiek dawało powód do powątpiewania o jego szczerych dla tego Cesarstwa uczuciach.

„Jak daleko zatem ludzkie dosięgnąć może przewidywanie, nie da się z dzisiejszych jakikolwiek krytycznych okoliczności wyprowadzić, aby Austria w wojnę zawiązaną być miała; są raczej wszelkie powody do przypuszczenia, że ojczyzna nasza pozostanie w pokoju, którego zachowania życzą sobie wszyscy patrioci, chociaż wiedzą, że dzięki mądrej troskliwości naszego wspólnego Cesarza i Pana, monarchia już i bez dalszych ofiar i wysiłku, w zupełnym jest stanie strzeżenia w każdym kierunku swojego honoru, swojego stanowiska i swoich interesów.“

P. Girardin utrzymywał w dzienniku *la Presse* od samego początku sporu, aż do chwili, w której przesłany został rozkaz flotom połączonym wpłynięcia na morze Czarne, że wojna nastąpić musi. Od chwili wydania tego rozkazu widzi on zupełne jej niepodobieństwo w sprawie wschodniej. Każdy krok teraz utrudnia wojnę, jak ją dawniej ułatwiał, każdy dokument i akt dyplomatyczny przemawia za pokojem. I tak notę p. Drouin de Lhuys ocenia p. Girardin w krótkim artykuliku pod tytułem: *Zastaw za zastaw*, który dla ciekawości tutaj podajemy:

Zastaw za Zastaw — w tych trzech wyrazach mieści się cały ókólnik p. Drouin de Lhuys.

Rosya uznała za stosowne, aby zająć Mołdawię i Wołoszczyznę, i nie wstrzymała ją wcale obawa, że przez to Francya i Anglia znajdować się będą w położeniu fałszywym.

Francya i Anglia nawzajem uznały za stosowne, aby zająć morze Czarne, i nie wstrzymała ich obawa, że Rosya znajdzie się w położeniu, które jeżeli jest fałszywym, jest tylko równością na drodze wyważenia się.

Wet za wet.

Mówią: „Rosya nie zniesie zajęcia morza Czarne-go w tych wyrazach, w jakich zajęcie to zapowiedzianem zostało.“

— No i cóż robi? zasada, która dziś do niej jest zastosowana, jest zasada, która sama położyła. Na cóż więc skazywać się może? Jeśli się rozgniewa cóż przedsięwzięć? Czyliż da rozkaz swym trzem flotom niebieskiej, czerwonej i białej, aby wyszły z Sebastopolu, z Kronstadtu i z Archangelu, chociażby nawet spotkać miały pawilon francuzki i angielski? Nie, bezwzględnie. Czyliż się ograniczy tylko

na wydaniu rozkazów posłom swym, aby Paryż i Londyn opuścili? Nazajutrz po ich odejździe żadnej w tych stolicach nie będzie zmiany.

Rosya jakkolwiek z góry patrzy i głos podnosi zwykła, spostrzeże się bądź co bądź niehawem, że jeden tylko pozostaje jej sposób: — zaprzestać zajęcia Mołdawii i Wołoszczyzny, aby Francya i Anglia przestały ze swojej strony zajmować morze Czarne. Wtedy nie będzie to już *Zastaw za Zastaw*, ale *restytucya za restytucya*.

Nie ma innego rozwiązania kwestyi: im bliższą zdaje się być wojna, tem mniej jest prawdopodobną. Zwykle tak się dzieje z widmem: im bliżej się doń posuwać, tem bardziej ono się oddala i znika.

Korespondencya Czasu.

Z pod Biecza 3 stycznia.

Z każdym to Nowym rokiem oprócz konwencyonalnych wzajemnych życzeń, rozlewają ludzie w sobie jeszcze iskrę nadziei, że może też rok następny będzie dla nich już lepszy, iż z ubiegłym skończą się przecie powszednie biedy, a pomyślniejsza gwiazdka zabłyśnie. I mimo tego, że oczekiwania takie prawie zawsze zawodzą, a rok za rokiem jednako płynie, postępując za wolą Bożą zwyczajnym sobie torem — to już natura ludzi jest taką, że lubią się ludzi, pragną stwarzać dla siebie ziemskie tu raje bez sumiennego wglądnięcia w siebie, czy na nie zasługują, lub do używania onych są zdolni. Ze więc i nowo zaczęty Rok Pański 1854 niejest wyjątkiem pod tym względem, i że nie jeden zapewne na nim oparł swą przyszłość — nie jeden znów widzi w nim naprzd spełnione cele swych życzeń, można być pewnym — choć biada temu kto na lodzie zamki buduje. Bo czy to wszystko się ziści, czy spełni? lub tak jak tyle innych mrzonek rozwieje się bez śladu, zostając w samych wspomnieniach — Pan Bóg wie tylko, bo On sam wszystkim rozrządza.

Właścicielom wszakże u nas większych kawałków ziemi, rozpoczyna się rok terazniejszy pod pomyślniejszą niżeli ubiegłe wróżbą. Ostatnie bowiem rozporządzenia względem częściowej wypłaty indemnizacji, rozweseliły już niejednego, wlewając w serce otuchę, że przecie bliżej niż dalej do ukończenia jego kłopotów. A jakkolwiek uiszczenie owej wypłaty niemożo tak prędko jeszcze nastąpić, jak to z początku niejednemu się zdało — bo i komisye funduszowe nie są jeszcze utworzone, i samo postępowanie sądowe tam gdzie są wierzyciele (a gdzie ich niema?), wymaga dłuższego czasu; to przecie należy się spodziewać, że i wierzyciele teraz zmiekną w swoich atakach, widząc już przed sobą pewność odebrania swej należności. Ale właściciele w największej części, to mimo najszczerzych chęci, nie prędko się jeszcze zobaczą z swą wypłatą z przyczyny obciążeń i ekstensy hipotecznych, jakie na każdym prawie dobrach u nas są dotąd — i tylko od nacisku wolniej odetchną, a przez staranie się o oczyszczenie hipoteki dla podniesienia kapitału, ścięcej ich ekstrakty tabularne, bez czego u niejednego nieprędko i do tego by przyszło.

Leż oprócz tej pomyślniejszej na przyszłość wróżby, to nowy rok z temi samymi co i poprzednie rozpoczął się u nas biedami. Termin to do odmiany i wypłaty sług. Chociaż zaś o sługi teraz jest łatwo, to o pieniądze na ich wypłatę bardzo jest trudno, a najgorzej, że do indemnizacji odsyłać ich ani sposobu. Druga zaś bieda rozpoczęła się z małymi pastuchami, których według miejscowego obyczaju, chłopci znów w naszych stronach rozpuścili od gód na wolny przmysł; a te teraz małe włóczęgi oblegają wszystkie drzwi. Jakkolwiek zaś władze do których rzecz ta należy, upominają gospodarzy i zakazują podobnego barbarzyństwa, lecz gdy dotąd pożądanym skutkiem nieostał osiągnięty, nieprzesłajemy powszechniej na to zwracać uwagi, jako na rzecz najgłośniejszą w swoich następstwach, a wymagającą wykończenia tego bezprawia choćby użyciem i gwałtowniejszych środków.

Spichlerze gromadzkie wszędzie prawie już u nas urządzono, i mimo że budynki na ten cel stanąć dotąd niemogły, to tymczasowo w obranych miejscach zboże zsypują, co pokazuje, że i u nas wszystko da się przeprowadzić, jak tylko rzecz jaka jest wzięta energicznie. Zima zawitała w góry nasze w całym znaczeniu. Przed świętami spadły duże śniegi, a za nimi także mrozy, tak iż 24go z. m. termometr znaczył 21° Reaumura. W końcu zeszłego tygodnia mieliśmy ogromne śnieżne zawieje, które wielkie poczyniły zaspę. Teraz znów mrozi.

Wczorajszy noworoczny jarmark w stolicy naszej Bieczy, mimo iż dużo zeszło się ludzi, był bez żadnego ruchu. Bydła, a zwłaszcza wołów było mało, i niepytano o nie. Koni roboczych dosyć i drogie. Len spadł w cenie i niemiał pokupu; prawda, że niejest w tym roku urodny. Garnki tylko i opaki, ten główny towar tu-tejszych jarmarków szedł dobrze.

T u r c y a.

Osserv. Triest. podaje autentyczną notę czterech posłów państw przedłożoną Dywanowi i przez Portę przyjętą, której brzmienie następujące:

„Podpisany w porozumieniu się z reprezentantami... ma zaszczyt podać do wiadomości W. Porty, że skoro rządy ich mają powód przypuszczać, iż J. Mość

Cesarz nie będzie uważał zerwanego biegu układow przez wypowiedzenie wojny i jej następstwa, i że nadto wiedzą z oświadczeń Jmci Cesarza, iż tenże pragnie tylko zapewnienia zupełnej równości praw i swobód przez J. W. Sułtana i sławnych jego poprzedników nadanych gminom chrześcijańskim W. Porcie podległym; gdy następnie W. Porta ze swej strony odpowiedziała na te oświadczenia zapewnieniem, iż uważa za sprawę honoru swego, utrzymać pomienione prawa i swobody i zawsze jest skłonna położyć tamę sporowi powstałemu między obu państwami, przeto układy mając się rozpocząć, opierać się winny na następujących podstawach.

„1) opuszczenie księstw jak najrychlejsze; 2) ponowienie dawnych traktatów; 3) zawiadomienie o firmanach dotyczących się duchownych przywilejów udzielonych przez W. Portę wszystkim poddanym wyznań nie muzułmańskich, a zawiadomieniu temu udzielonemu każdemu osobno państwu. towarzyszyć będą stosowne zapewnienia i 4) umowa już ułożona, a dotycząca się miejsc świętych i zakładow religijnych w Jerozolimie uzupełnioną będzie i ostatecznie przyjętą; 5) W. Porta oświadczy reprezentantom czterech mocarstw, że gotowa jest zamianować pełnomocnika, nakazać zawieszenie broni na zasadach powyżej oznaczonych, za udziałem mocarstw traktować w mieście neutralnym, względem którego umowa nastąpi; 6) oświadczenia uczynione przez mocarstwa we wstępie do traktatu z dnia 13 lipca 1841 r. będą formalnie przez te mocarstwa potwierdzone w interesie zgody europejskiej; 7) również W. Porta w tymże samym interesie oświadczy, iż rozwijać będzie swój system administracyjny i ulepszenia wewnętrzne, aby odpowiedzieć potrzebom i słusznym oczekiwaniom poddanych swych wszystkich klas. Dan w Pera 12 grudnia 1853 r.

(podp.) lord Stratford de Redcliffe. — Baraguay. — L. de Wildenbruck. — C. de Bruck.

— *Morning Chronicle* donosi z Trebizondy 10go grudnia: „Właśnie przybył z Persji goniec angielski z wiadomością z Erzerum, iż przed 10ciu dniami trzy tysiące Rosyan uderzyło na dwu-tysięczny oddział turecki dowodzony przez Weli paszę pod Asdrahanem (czy nie Ardahan?). Przednie stráže tureckie wycięto, a za pierwszym uderzeniem, nieregularna piechota turecka poszła w rozsypkę, reszta zaś wojska poszła za jej przykładem. Weli pasza dostał kulę w pierś. Ali pasza zarabiał własną ręką pięciu żołnierzy chcąc powstrzymać pierzchających, ale nadaremnie. Wszystkich przejął postrach niewymowny i niepodobna było poprowadzić ich w ogień.

Księstwa Naddunajskie.

Następne szczegóły wyjmujemy z listu lekarza wojskowego wołoskiego, pisanego w dniu 27 grudnia bez oznaczenia miejsca, wszakże nie z Bukaresztu, a zamieszczonego w *Wiedeńskim Tygodniku lekarskim*. „Wojsko posuwa się ciągle tak przez Multany jako i przez Bessarabię na Reni i z 54,000 ludzi których zapowiedziano; już 48,000 wyznaczonych jest częścią do Małej Wołoszczyzny, częścią zaś pomiędzy Galaczem i Kalaraszem. Będąc zawałeni parkami artylerji między Galaczem i Górą Salomizi, trudno zatem aby działa poszły za Kalarasz i Dżurdzewo. Ostatnie to miejsce bronione jest 8 baterjami po 12 dział, z których 4 stanowią rezerwę. Mimo wszystkich okoliczności sprzyjających zaopatrzeniu wojska, jakimi są dostawa mięsa, chleba i wódki, liczba chorych jest niezmiernie wielka. Ze 124 tysięcy (stan armii rzeczywisty) liczą około 11,000 maroderów, chorych i włóczęgów, dla których pora sanu bardzo do transportowania dogodna. Tyfus, biegunka, cholera, zapalenie płuc; szkorbut i gangrena pożerają większą część chorych, a rzecz dowiedziona, że lada najłżejsza choroba przybiera tu zaraz charakter bardzo złośliwy; tak się też dzieje z rannymi lekko, którzy dopiero w szpitalach zamieniają się w śmiertelnie chorych. Najwięcej szkodziłości wywierają wpływy klimatyczne, gędzne pomieszkania, biwaki nad Dunajem i szybko drące się obuwie. Mimo tych przeciwności, w wojsku panuje duch najlepszy. Nagromadzenie wyboru wojsk, artylerji i jazdy, rekwizytów szpitalnych, składów broni i mundurów, narzędzi pionierskich i pontonierskich na szóstku różnych punktach nad Dunajem między Galaczem i Dżurdzewem, wreszcie ścisła straż tych punktów i częste ich zwiedzanie przez wyższych oficerów, dają słuszny powód do domysłów, iż za pierwszym zamarnięciem Dunaju przeprowadzą się rozpoczęcie. Zapowiedziano jeszcze na tej przestrzeżeni 44,000 nowego żołnierza, który ma stanąć jeszcze w styczniu. W czasie zeszłej okupacji Bulgaryi i Rumelii, droga na Szumłę była głównym gościńcem marszowym i operaliśmy się o rzekę Timok na granicy serbskiej, a z Warny szły nam posiłki; zdaje się, że i teraz tego samego planu trzymać się będą.“

